Kwartalnik parafii św. Jana Bosko w Poznaniu

JEST BOSKO!

www.winogrady.salezjanie.pl

Czy Misterium wróci?

1/2024 (6)

Misterium na Cytadeli

Pochwała Odpoczynku

Przed nami najważniejsze Święta! Dopiero niedawno uświadomiłem sobie, jak bardzo jest mi potrzebne świętowanie – rozumiane jako czas ODPOCZYNKU, czyli zaczęcia OD POCZĄTKU. Albo inaczej – czas powrotu DO POCZĄTKU, do ŹRÓDŁA RZECZY NAJWAŻNIEJSZYCH. Każdy oczywiście odpoczywa tak, jak potrafi, jak się nauczył, jak mu podpowiadają. Nam Kościół też podpowiada jak mamy odpoczywać: każdego tygodnia w niedzielę, każdego roku – w poszczególne święta. Ze świątecznym odpoczywaniem związanych jest wiele obyczajów. Jednym z nich, ukształtowanym przez wieki istnienia Kościoła, jest tradycja przedstawień Męki Pańskiej, którą z takim rozmachem podjął przed laty wychowanek naszej parafii, twórca Misterium na Cytadeli, śp. Artur Piotrowski. Temu wydarzeniu poświęcony jest, w przededniu Wielkanocy, obecny numer naszej gazetki.

Podczas Triduum przeżywać będziemy zarówno Mękę jak i Zmartwychwstanie Jezusa. Te dwa wydarzenia są niejako „sfotografowane" – utrwalone w formie dwóch rzeźb w naszym kościele. Jedna – to rzeźba zrozpaczonej Matki trzymającej na kolanach martwe Ciało Syna. Druga – to postać Jezusa wchodzącego do naszej Świątyni przez mur. Po jednej stronie muru jest śmierć, po drugiej życie. Sam zachęcam siebie i Ciebie, aby Odpoczynek w pobliżu tych „fotografii" przybliżył nas w te Święta do Jezusa i Jego-mojego Ojca.

Krzysztof Gibasiewicz

Zuzanna Kaczmarek

Na radosne Święta Zmartwychwstania Pańskiego składamy serdeczne życzenia.
Niech Chrystus Pan otworzy nasze oczy i serca,
napełniając je światłem Zmartwychwstania, pokojem, mocą ducha
i wszelkim dobrem, abyśmy umieli Go rozpoznawać
i o Nim świadczyć w naszym codziennym życiu.

Wszystkim naszym czytelnikom życzymy
Radości, która dostrzega piękno małych rzeczy,
Nadziei, która nigdy nie gaśnie,
Pokoju, który koi, kiedy wszystko wyprowadza z równowagi,
Wiary, która daje oparcie, kiedy czujemy się bezradni

Redakcja

Czasopismo „Jest Bosko!" wydawane jest przez Parafię Rzymskokatolicką pw. św. Jana Bosko w Poznaniu.
Redakcja: Krzysztof Gibasiewicz, Marcin Reguła (skład, zdjęcia), Zuzanna Kaczmarek (grafiki), Marek Danielak (zdjęcia), Martyna Zielińska (korekta), Sławomir Góral (druk), Tomek Nowak, Henryk Maciejski, Witold Zdzierak, Danuta Mnichowska, Agata Linette, ks. Marek Marchwicki (asystent kościelny).
E-mail: **jestbosko.winogrady@gmail.com**

Mój Znak

„Zbawienie przyszło przez Krzyż” – śpiewamy w jednej z pieśni. W okresie Wielkiego Postu przypominamy sobie i rozważamy tę tajemnicę m.in. przez uczestnictwo w nabożeństwach pasyjnych: Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach. W wielu miejscach w Polsce odbywają się w tym czasie różne inscenizacje Męki Pańskiej. Długą tradycję mają np. przedstawienia teatralne w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie, które przekazują przesłanie kalwaryjskiego wydarzenia. W naszej parafii przez wiele lat na Cytadeli miały miejsce, może największe w Europie, plenerowe przedstawienia Misterium Męki Pańskiej. Temu tematowi poświęcony jest obecny numer gazetki parafialnej.

Warto podtrzymywać cenne tradycje związane z Męką Pańską, obecne w kulturze naszego narodu, które pomagają otwierać serca na dar zbawienia i uczą nas miłości i ofiarności dla drugiego człowieka. Nabożeństwo do Jezusa Ukrzyżowanego powinno być duszą całego naszego życia wewnętrznego. Krzyż jest Księgą, z której możemy wyczytać ogromną Miłość Jezusa do nas. Przez Krzyż Jezus pojednał nas grzeszników z Ojcem i jedna nas ze sobą. Na Krzyżu Jezus dał sobie przebić Serce, by Ono było zawsze dla nas otwartym źródłem łask i miłości. Jezus Ukrzyżowany swoją Męką i śmiercią wysłużył nam największą ze wszystkich łask – łaskę Przenajświętszego Sakramentu – Msza św. to uobecnienie ofiary na krzyżu. Z wysokości krzyża dał nam Jezus Maryję za Matkę, a Maryi dał nas za dzieci. Niech odpowiedzią będzie nasza wdzięczność i miłość do Jezusa. W Wielki Piątek podczas wieczornego nabożeństwa Męki Pańskiej ucałujemy i będziemy adorować Krzyż Chrystusa. Rozważanie Męki Pańskiej niech da nam moc do noszenia naszych krzyży i naśladowania Chrystusa. Uwieńczeniem Męki Jezusa jest Jego Zmartwychwstanie, które jest też zapowiedzią naszego zmartwychwstania i życia wiecznego z Chrystusem w Królestwie Niebieskim. Zapraszam do przeżywania tych tajemnic podczas Liturgii Triduum Paschalnego i życzę, abyśmy wszyscy zostali przez Jezusa obdarowani Miłością i Pokojem. W imieniu duszpasterzy życzę pięknych i radosnych Świąt Wielkanocnych.

ks. Bolesław Kaźmierczak SDB

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

„PANIE, DO KOGÓŻ PÓJDZIEMY?” (J 6,68)
- głosi ks. Sylwester Pacierpnik salezjanin

17.03. – NIEDZIELA – ROZPOCZĘCIE REKOLEKCJI
„PANIE, CHCEMY UJRZEĆ JEZUSA” (J 12,21)
Msze św. z nauką rekolekcyjną: godz. 8.00, 9.30, 11.00 (rodzice z dziećmi), 12.30, 18.00, 19.30

GORZKIE ŻALE Z NAUKĄ PASYJNĄ - godz. 17.00

18.03. – PONIEDZIAŁEK
„CZY CHCESZ WYZDROWIEĆ?” (J 5,6)
Msze św. z nauką rekolekcyjną: godz. 8.00, 12.00, 18.00

19.03. – WTOREK – UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA
ŚWIĘTY JÓZEF – PATRON DOSKONAŁY
Msze św. z nauką rekolekcyjną: godz. 8.00, 12.00, 18.00

20.03. - ŚRODA - ZAKOŃCZENIE REKOLEKCJI
(Odpust zupełny)
„JEŻELI BĘDZIECIE TRWAĆ W NAUCE MOJEJ, BĘDZIECIE PRAWDZIWIE MOIMI UCZNIAMI” (J 8,32)
Msze św. z nauką rekolekcyjną: godz. 8.00, 12.00, 18.00

TRIDUUM PASCHALNE 2024

WIELKI CZWARTEK:
Msza św. Wieczerzy Pańskiej –godz. 18.00
Adoracja w Ciemnicy do godz. 22.00
Spowiedź św. w godz. 7.00 – 9.00 i 15.00 – 17.00

WIELKI PIĄTEK:
Adoracja w ciemnicy od godz. 7.00
Liturgia Godzin – godz. 8.00
Droga krzyżowa – godz. 12.00
Nowenna do Bożego Miłosierdzia – godz. 15.00
Liturgia Męki Pańskiej – godz. 18.00
Adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22.00
Spowiedź św. w godz. 7.00 – 10.00 i 15.00 – 17.00

WIELKA SOBOTA:
Adoracja przy Grobie Pańskim od godz. 7.00
Liturgia Godzin – godz. 8.00
Nowenna do Bożego Miłosierdzia – godz. 15.00
Spowiedź św. w godz. 7.00 – 10.00
Święcenie pokarmów od godz. 10.00 do godz. 17.00
(przed kościołem lub w górnym kościele)
Wigilia Paschalna godz. 20.00

NIEDZIELA WIELKANOCNA
i PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY:
Msze św. o 8.00, 9.30, 11.00, 12.30 i 18.00
(nie będzie Mszy św. o 19.30)

Misterium mamy w sercu

Z Łukaszem Sibrechtem – siostrzeńcem śp. Artura Piotrowskiego, pomysłodawcy i twórcy Misterium Męki Pańskiej na poznańskiej Cytadeli – rozmawia Tomasz Nowak.

TN: Niespodziewane odejście Artura w listopadzie 2021 r. było wstrząsem. Zaangażowani w widowisko zaczęli pytać, co dalej. Dla ciebie to bardziej tragedia osobista. Czy zastanawiałeś się wówczas, co będzie z Misterium?

ŁS: W pierwszej chwili na pewno nie. Na początku czułem szok towarzyszący odejściu tak bliskiej osoby, członka rodziny – Wujka, z którym spędzałem czas od dziecka, który pokazywał mi, jak działa kamera, z którym robiłem krótkie filmiki, chodziłem do kina, wyjeżdżałem w różne miejsca. Osoby, która od moich narodzin była prawdziwym tatą chrzestnym, nie tylko „na papierku". Tak więc nie, wówczas nie myślałem o niczym innym, jak tylko o tym, dlaczego akurat teraz musiał odejść. I chociaż to trochę samolubne, to zadawałem sobie pytanie, dlaczego musiał mnie zostawić. Choć wiem, że duchem nadal jest ze mną…

TN: W końcu jednak trzeba było podjąć temat. Zorganizowałeś kilka spotkań dla aktorów i uczestników. Jakie są nastroje wśród nich?

ŁS: O nastroje trzeba pytać zainteresowanych, bo ja chyba nie potrafię z dystansem ich ocenić. Pierwsze takie spotkanie odbyło się „na luzie" na Cytadeli. Zebrało się kilka osób związanych z Misterium od początku – najbliżsi przyjaciele Artura, a zarazem „filary" jego działań. Mówiliśmy o chęci zorganizowania spektaklu związanego z Misterium, a w dalszej perspektywie może samego widowiska. Kolejne spotkania z aktorami były już przygotowaniem do konkretnego przedstawienia. Dzięki nim nawiązałem nowe znajomości i umocniłem stare. Wydaje mi się, że efekty tych spotkań zyskały pozytywne przyjęcie, tak wykonawców, jak widzów.

TN: Pierwszym „efektem" było upamiętniające Artura *Crucem Tuam: Pre Misterium* – dwuczęściowe widowisko, które miało miejsce 19 listopada 2022 r. Jak z perspektywy czasu oceniasz ten „powrót na Cytadelę"?

ŁS: Cóż… Mimo że wcześniej długo podpatrywałem Wujka, nie było to łatwe doświadczenie, ale zdecydowanie ciekawe. Stworzenie wydarzenia artystycznego w przestrzeni Cytadeli stanowiło dla mnie nowość. Było rzuceniem się na głęboką wodę. Musiałem napisać scenariusz, opracować oświetlenie i wyreżyserować całość. Nie udałoby się to bez wsparcia Fundacji Pro Posnania oraz zaangażowania przyjaciół i współpracowników Artura. Nie obyło się bez wpadek i niespodzianek, w tym największej – obfitego śniegu. Zaczął padać na dzień przed widowiskiem i padał przez kolejną dobę… Był wyzwaniem, z którym musieliśmy się zmierzyć. Biały puch pokrył wszystko, w tym podesty sceniczne, a także rozświetlił otoczenie, więc mój zamysł zaciemnienia przejść pomiędzy scenami legł w gruzach. Przede wszystkim jednak liczyło się bezpieczeństwo. Trzeba było odśnieżyć i posypać podesty, żeby nie były śliskie. To samo dotyczyło kostiumów. Nie było już mowy o odsłoniętych nogach rzymskich żołnierzy. Aktorzy musieli nałożyć pod kostiumy ciepłe ubrania. Część pierwsza rozgrywała się na placu pod Dzwonem Pokoju, a druga, po przejściu z Cytadeli, w kościele oo. salezjanów. Tam odbył się koncert, nad którego organizacją i przeprowadzeniem czuwała moja mama Beata, siostra Artura. Podczas wykonywania jej autorskiego utworu *Crucem Tuam Adoramus* odegrana została scena finałowa spektaklu. Przemek Rogalski, który przez lata pomagał przy organizacji Misterium i wtedy również współdziałał ze mną, śmiał się, że „robimy zadymę". Faktycznie, użyliśmy mocnego reflektora oraz „dymarki". Harcerze z pochodniami też coś dołożyli… Myślę, że Arturowi taki dym w kościele by się spodobał. [śmiech]

TN: We wrześniu zeszłego roku odbyło się *Via Crucis: Misterium Krzyża* – przedstawienie drogi krzyżowej wokół rosarium na Cytadeli. Wydawało się, że jesteśmy tuż przed „pełnowymiarowym" Misterium…

ŁS: To był krok naprzód względem *Crucem Tuam*. Nieco inna koncepcja, dłuższy scenariusz, większa interakcja postaci, świeże kompozycje muzyczne grane na żywo i dopasowane do scen. Na pewno większa skala, jak również inne wyzwania. To taka bardziej rozbudowana wersja drogi krzyżowej, podczas gdy *Crucem Tuam* bazowało na scenach z oryginalnego Misterium. Pierwotnie *Via Crucis* miało odbyć się gdzie indziej, jednak to nie wypaliło. Drugie miejsce też nie wyszło. Udało się za trzecim razem, choć z początku nie byłem przekonany do rosarium. Oświetlenie i nagłośnienie trzeba było dopasować do miejsca akcji, czyli do przedstawienia ruchomego z parunastoma przystankami. Scenariusz musiałem pozmieniać, gdyż zakładałem zupełnie inne lokalizacje i otoczenie jako elementy scenografii. Potrzebne były roszady aktorskie. Ponownie kilka rzeczy nie wyszło tak, jak planowałem, ale zazwyczaj nie udaje się zrealizować własnej wizji w stu procentach. Wykonawcy stanęli na wysokości zadania i poradzili sobie bardzo dobrze, choć czasu na próby było niewiele. Misteryjnych sympatyków chcących obejrzeć spektakl przybyło więcej, niż się spodziewałem, co było dla mnie przyczyną lekkiego stresu. Jednocześnie cieszyłem się, że aż tyle osób zechciało uczestniczyć w tym wydarzeniu.

TN: …a jednak rok bieżący przyniósł rozczarowanie – Misterium znów się nie odbyło.

ŁS: Nie odbyło się, pomimo chęci. Jest to spore wyzwanie i działanie na dużo większą skalę. Wiem,że wielu by chciało, by Misterium wróciło, w tym ja, ale niektórych rzeczy nie jesteśmy w stanie przeskoczyć.

TN: Z jakimi problemami należałoby się uporać?

ŁS: Przede wszystkim ze skalą. Jak wspomniałem, wszystkiego musi być więcej. To ogrom zadań organizacyjnych, wyzwań finansowych, prób i przygotowań technicznych, znacznie liczniejszych niż przy mniejszych formach. Poza tym lata płyną i zmiany w obsadzie są niestety konieczne. Najpewniejsze „posady" ma Sanhedryn – oni mogą się starzeć i zapuszczać brody… [śmiech]

TN: Jaka jest twoja wizja Misterium? Czy miałoby wyglądać tak samo?

ŁS: Na tę chwilę chciałbym się skupić na tym, co już zrobiliśmy. Myślę, że *Via Crucis* warto powtórzyć i może rozwinąć. Nie zmienia to faktu, że chciałbym, aby Misterium stworzone przez Wujka przynajmniej raz jeszcze pojawiło się w takiej samej formie. Taka jest obecnie moja wizja. Kołaczą mi po głowie pewne luźne pomysły na później, ale… póki co to takie swobodne myśli.

TN: Czego więc możemy się spodziewać w najbliższym czasie, by żyć nadzieją, że Misterium powróci?

ŁS: Przede wszystkim Misterium mamy w sercu i dzięki temu ono nigdy nas nie opuści. Oczywiście byłoby pięknie ponownie doświadczyć go na żywo, ale nie jestem w stanie tego obiecać. Nie chcę dawać złudnej nadziei. Będzie tak, jak ma być. Czas pokaże.

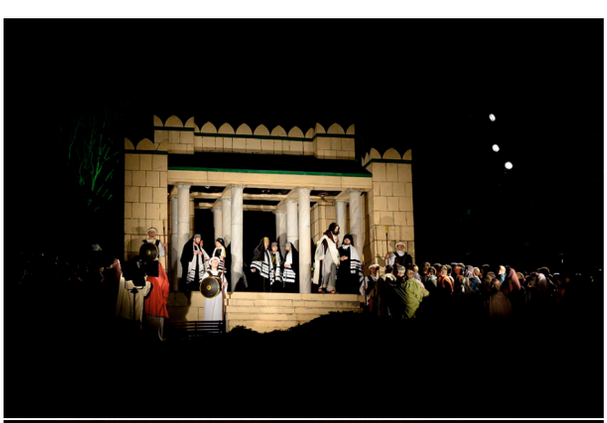

Łe Jezu, ale fajno!

Przedstawiamy sylwetkę ks. Adama Piaskowskiego – katechety, kierownika oratorium, pracującego w naszej parafii drugi rok.

Krzysztof Gibasiewicz: Szczęść Boże! Jest już Ksiądz w naszej parafii drugi rok, ale dotąd nie mieliśmy okazji przedstawić Księdza w naszej gazetce. Proszę opisać swoją „karierę" kapłańską od czasu uzyskania święceń do momentu przyjścia do Poznania.

Ks. Adam Piaskowski: Szczęść Boże! Trudno mówić o „karierze" kapłańskiej. Nawet nie wiem, co to takiego w naszych salezjańskich działaniach. Choć spełniam warunki, aby być dyrektorem wspólnoty lub proboszczem, to jakoś mi nie śpieszno, by pełnić taką funkcję… Aby zostać dyrektorem to „trzeba mieć kim robić…". To tak żartem.

Kapłanem w zgromadzeniu salezjańskim zostałem w 2012 roku, a pierwszą placówką, w której pracowałem przez sześć lat, była Twardogóra na Dolnym Śląsku – nazywana przez salezjanów drugą Jasną Górą. Tam prowadzimy Sanktuarium Maryjne pw. Maryi Wspomożycielki Wiernych i jest to miejsce wielu pielgrzymek i spotkań, nie tylko młodych ludzi. Dla mnie jest to miejsce złożenia ślubów wieczystych oraz przyjęcia święceń kapłańskich – podobnie jak dla ks. Bartka Balcerzaka.

Pracowałem pod okiem świetnego kustosza, proboszcza, dziekania i dyrektora w jednej osobie i w zależności co chciałem załatwić, to używałem odpowiedniego zwrotu. Od samego początku miałem powierzoną katechezę, wtedy jeszcze w gimnazjum, przez 2 lata uczyłem w Zespole Szkół Ponadpodstawowych. Tam nabierałem szlifów, jak być dobrym katechetą. Początki bywały trudne, pełne buntu i rozczarowań. Jednocześnie przez te wszystkie lata byłem kierownikiem oratorium, a że nie lubię nazwy kierownik, to używam terminu opiekun. Dodatkowo, we wspólnocie zakonnej pełniłem funkcję ekonoma. Krótko mówiąc, były to piękne ale jednocześnie wymagające i niekiedy pełne bólu lata pracy. Myślę, że zrozumienie tożsamości siebie jako wychowawcy młodych ludzi w duchu ks. Bosko tak naprawdę dotarło do mnie po trzech latach pracy w oratorium i szkole. Wiązało się to z tym, że pośród młodych związanych z salezjanami wytworzył się długo oczekiwany klimat współpracy, zrozumienia, dbania o siebie nawzajem, wspólnego duchowego wzrostu, a jednocześnie podjętego na poważną skalę remontu oratorium w Twardogórze. Dodam, że organizowanie półkolonii zimowych i letnich gromadzących ponad 200 uczestników, zaangażowanie się w coroczną pielgrzymkę ministrantów, tzw. PIM, prowadzenie oratoriad, przyjmowanie grup studenckich do domu pielgrzyma dodawało kolejnych inspiracji. Poznawałem też okoliczne tereny – stąd pojawiły się spływy kajakowe Baryczą w przepięknej Dolinie Baryczy i Stawów Milickich nazywanych lokalnie „Małymi Mazurami", wycieczki rowerowe po lasach i wioskach, a także wycieczki autokarowe w Sudety. Również praca w szkole stawała się naprawdę katechizacją i dobrą współpracą z nauczycielami. Dzięki ofiarnemu poświęceniu się katechetów, 100 % uczniów chodziło na katechezę w obu szkołach, nie licząc tych innego wyznania. Praca duszpasterska w parafii i oratorium stawała się przygodą, poznawaniem ludzi, doświadczaniem cudów w Sanktuarium. Budowanie wspólnoty, dbanie o dom zakonny, prowadzenie księgowości, dopilnowanie drobnych, ale licznych prac remontowych – od urwanej przez wiatr anteny, przez malowanie ścian, napraw cieknących spłuczek, kranów, po układanie kostki brukowej przed domem – było nie lada wyzwaniem. Jednocześnie w tym czasie docierało do mnie, jak ludzka zawiść i podłość nie zna granic, ale to już na inny temat. To tak w paru zdaniach o pierwszej placówce.

Nowym miejscem pracy od sierpnia 2018 roku był Salezjański Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Tarnowskich Górach, tym razem na Śląsku. To właśnie tutaj współpracowałem wówczas przez pierwszy rok z asystentem – klerykiem, a teraz księdzem Bartkiem Balcerzakiem. Poznawaliśmy razem nowe, ogromne i bardzo złożone dzieło w naszym charyzmacie. Tu moja praca skupiła się również na polu katechezy w kończącym się gimnazjum, szkole podstawowej i liceum, a także w szkole branżowej dostosowanej dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną i ruchową. Przyznam, że tu zacząłem doceniać własne zdrowie i dziękować Bogu za to, że jeszcze bez trudu mogę się poruszać. Również byłem kierownikiem oratorium, ale tu nazwa zamieniła się z kierownika na „konduktora" – wynikło to z faktu ukończenia przeze mnie przed seminarium technikum kolejowego oraz stąd, że Tarnowskie Góry słyną z dużego węzła kolejowego. Oratorium zrzeszało ok. 100 osób. Formacja młodych animatorów kończyła się kursem dla wychowawców. Ogromną pomocą w prowadzeniu oratorium był kleryk na asystencji, a także młodzi z oratorium ze szkół średnich i studenci (nazywani Dinozaurami, odpowiednik naszego poznańskiego Megafon Old), którzy prowadzą formację w powierzonej im grupie tworzącej wspólnotę oratorium. Bardzo ciekawym i jednocześnie wymagającym okresem był czas epidemii, zdalnej nauki w pustej szkole, a także prowadzenia zdalnego oratorium. Dzięki temu podszkoliłem się informatycznie i mogłem pozwiedzać ogromny park oraz tereny wokół naszej placówki. Odkryłem przepiękne miejsca i, można powiedzieć, dziką przyrodę. W Tarnowskich Górach odetchnąłem od pracy parafialnej, gdyż tam jako salezjanie prowadzimy tylko ośrodek wychowawczy. Jednak współpraca z dziekanem tarnogórskim sprawiała, że często posługiwaliśmy w lokalnych parafiach na tzw. zastępstwach. Ciekawymi wydarzeniami były czuwania dla uczniów 7. i 8. klas szkół podstawowych i ponadpodstawowych organizowanych przez oratorium, pomoc w prowadzeniu szkoły animatora salezjańskiego, która gromadzi młodych z naszych oratoriów, półkolonie zimowe i letnie, wyjazdy w pobliskie Beskidy oraz nad jezioro (okolice Nowego Tomyśla, gdyż mam tam rodzinę) i nad morze.

KG: Skąd Ksiądz pochodzi? Jest Ksiądz rodowitym Wielkopolaninem?

AP: Tak, jestem z dziada pradziada rodowitym Wielkopolaninem z okolic Ostrowa Wielkopolskiego. Moja rodzinna miejscowość to Sieroszewice, a obecnie Latowice (rodzinny dom jest na granicy tych dwóch miejscowości), a parafia to również Latowice (wcześniej filia parafii Rososzyca). Wychowałem się na wsi, pośród pól, łąk i lasu oraz szalejącego przez większość dni w roku wietru. Dlatego pradziadek od strony mamy w dwudziestoleciu międzywojennym posiadał własny wiatrak, taki który można było obrócić w zależności od kierunku wiatru. Dziś po nim pozostały nieliczne zdjęcia i koło młyńskie. Na południu wioski rozpościera się widok na łąki - źródła Baryczy oraz na Wzgórza Ostrzeszowskie z kościołem romańskim w Kotłowie, którego pierwotna część miała już 300 lat kiedy była Bitwa pod Grunwaldem. Kościół jest z 1109 roku, co stanowi unikat na skalę kraju. Najbliższa rodzina przedstawia się następująco – jestem owocem stanu wojennego, ale kiedy mama była jeszcze ze mną w ciąży, mój tata niestety zmarł w wieku 42 lat i nie było nam dane się zobaczyć. Zostawiam Drogi Czytelniku oczom Twojej wyobraźni tę sytuację – jak śmierć taty paraliżuje moją rodzinę – mama z trojgiem dzieci i czwartym w drodze zostaje sama… Nieocenioną pomocą dla naszej rodziny była i jest nasza babcia (mama mamy) i jej siostra. Po kilku latach mama ponownie wychodzi za mąż.

Wszyscy z rodzeństwa – dwie starsze siostry oraz starszy i młodszy brat mają już swoje rodziny i mieszkają niedaleko domu rodzinnego. Tylko jedna z sióstr osiedliła się pod Poznaniem, w Tulcach – bliskość sprawia, że często się odwiedzamy. Mama i drugi tata mieszkają razem z rodziną najmłodszego brata.

KG: Obserwujemy, że jest Ksiądz bardzo zaangażowanym kapłanem. Proszę przedstawić parafianom jakie są obszary odpowiedzialności Księdza w naszej parafii i poza nią. Które są najbardziej wymagające?

AP: Poznań jest moją trzecią placówką – a powierzone obszary działania to katechizacja w Szkole Podstawowej nr 66 oraz Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego, opieka nad młodzieżą w naszym oratorium Megafon, Megafon Old oraz nad Salezjańskim Wolontariatem Misyjnym. Oczywiście dochodzi do tego praca duszpasterska w naszej parafii. Ponieważ nie lubię słowa kierownik, to w oratorium jestem nazywany często „tatko", co wynika z faktu, że rodzice podopiecznych są w wieku podobnym do mojego. Najbardziej wymagające są te dzieła, gdzie są młodzi ludzie – tu potrzeba wielkiego serca, bo jak mówił nasz założyciel, „wychowanie to sprawa serca". Chyba na nowo uczę się dawać to serce innym, ale różnie to wychodzi…

KG: Św. Jan Bosko, założyciel salezjanów, miał charyzmat pracy z młodzieżą. Czy czuje się Ksiądz jego uczniem i wysłannikiem na winogradzką placówkę? Czy na dzisiejsze czasy, św. Jan Bosko jest wyrazistym patronem młodzieży i kapłanów pracujących z młodzieżą?

AP: Tak, czuję się jego uczniem, ale przyznam, że brakuje mi cierpliwości i pokory, tak wobec innych, jak i siebie samego. Nowe pokolenie młodych ludzi potrzebuje jakiegoś innego sposobu okazania im tego salezjańskiego wychowania. Jezus wyraźnie mówił do małego Janka Bosko w 9. roku życia: „Musisz zjednać sobie przyjaciół łagodnością i miłością, nigdy szturchańcami. Zacznij więc natychmiast mówić im o brzydocie grzechu i o pięknie cnoty". Aby tak się stało, my jako salezjanie musimy mocno wsłuchiwać się w potrzeby młodych ludzi i ich często poranionego serca przez brak dostatecznej uwagi i troski dorosłych – szczególnie zapracowanych rodziców usiłujących zdobyć „jakiś standard wygodnego życia". Przede wszystkim liczy się nasza faktyczna obecność pośród młodych, a nie dawanie im „zabawek, gier, ekranu telefonu", aby się czymś zajęli. Ważne jest, abyśmy mieli czas dla siebie. Trzeba razem z nimi przebywać i towarzyszyć im w ich wzrastaniu, rówieśniczych relacjach, odkrywaniu talentów, sukcesach i porażkach. To co zostawił ks. Bosko w swoim systemie wychowawczym – miłość, religia i rozum – absolutnie nic nie straciło na aktualności. Ważne jest, żeby wszyscy salezjanie, pomimo swych słabości i niedoskonałości, potrafili poświęcić choć część swojego czasu młodym ludziom i tym, do których zostali posłani.

KG: Kiedyś spotkałem się z opinią, że Poznaniacy są nieufni i trudni. Czy mimo to, udało się Księdzu nawiązać więzi z innymi parafianami, nie tylko młodymi podopiecznymi?

AP: Opinia o Poznaniakach jest bardzo różna – mogłem ją poznać, gdyż przebywałem w różnych regionach naszego kraju. Często są kojarzeni ze skąpstwem, wyrachowaną oszczędnością, kłótliwością, cwaniactwem oraz smutkiem na twarzach. Ale spotkałem i tę, że Poznaniacy są bardzo gościnni, a oszczędność to nie skąpstwo, tylko wrodzona gospodarność, tak aby nic się nie zmarnowało – i tylko z tą opinią jak najbardziej się zgadzam. Pracując prawie dwa lata bezpośrednio w stolicy Wielkopolski, mogę śmiało i szczerze powiedzieć, że spotykam wielu bardzo dobrych ludzi, czy to w parafii czy w szkole – tu bywa czasami różnie, jak to w szkole. Jak dotąd, nie spotkałem się z jakimiś wulgarnymi wyzwiskami w moją stronę. Zadziwia mnie troska dorosłych o pomieszczenia naszego oratorium, które służy nam wszystkim. Dokonane już remonty świadczą o wrażliwości i hojności Poznaniaków. O dziwo, młodzi są szczerzy do bólu, więc chyba najwięcej prawdy o sobie dowiedziałem się właśnie w oratorium. Myślę, że coraz więcej nawiązuję więzi z parafianami, staram się wsłuchiwać w ich potrzeby i jakoś im sprostać. Chciałbym, aby nasze duszpasterstwo było otwarte na ludzi różnego wieku, nie tylko na młodzież, a przede wszystkim, aby wierni przychodzący na liturgię czy nabożeństwa do naszego kościoła zostali umocnieni łaską Ducha Świętego, aby SALEZJANIE tu posługujący nie pajacowali, ale dbali o wysoki poziom pracy duszpasterskiej. A wtedy będzie, jak to mówi mój przyjaciel z Poznania, „Łe Jezu, ale fajno!".

KG: Bardzo dziękuję za rozmowę.

AP: Również bardzo dziękuję!

Piety trzy

Motyw matki cierpiącej to bardzo popularny topos znany zarówno z literatury, jak i sztuki wielu epok. *Mater dolorosa* nie szczędzi łez ani modlitw. Jej płacz jest szczery i głęboki. Mimo że cierpienie matek w różnych utworach i dziełach może mieć inny wydźwięk, to właśnie cierpienie Matki samego Boga, tak dojmujące i bolesne w ludzkim wymiarze, a zarazem wypełniające dzieło zbawienia w śmierci Chrystusa, stało się jednym z najpopularniejszych tematów malarskich i rzeźbiarskich. Mierzyli się z nim Botticelli, El Greco, Bellini czy nawet van Gogh. Jest to temat tak intymny i tak różny w artystycznym ujęciu, formie, dynamice przedstawienia, ale zawsze jednaki w wymowie. Określa się go terminem „Pietà". Co ważne, łacina, święty język Kościoła, nie zamyka znaczenia Piety w jednej definicji. Słowo „pietas" oznacza współczucie i litość, ale też bywa używane do określenia delikatności, a wreszcie pobożności i zmiłowania. Te wszystkie znaczenia, jakkolwiek różne sobie, gdy pozbawimy ich zwornika, właśnie w nim – w kontekście – przestają być odległe. Także dziś używamy słowa „pietyzm", nazywając nim dbałość podszytą godnością i szacunkiem do materii. Tą materią może być i jest Msza Święta, a w niej przebłagalna i odkupieńcza natura Najświętszej Ofiary. Piękna symbolika pozornie niezwiązanego motywu sztuk plastycznych w połączeniu jego nazwy z istotą staje się syntezą stosunku do Mszy Świętej, wymagającej pobożności, a jednoczącej się w widzialnym wyrazie ofiary złożonej na mensie ołtarza, jak i w delikatnych ramionach Matki Bożej – i tu, i tu złożono Ciało Chrystusa. Dlatego nie wolno zapominać o ofiarnym charakterze Mszy Świętej, wymagającej godności postaw wobec jej substancji, pamiętając o tym, że Bóg zmiłował się nad nami, dając swego Syna na odkupienie win człowieka. Co zaś tyczy się samego motywu artystycznego, bezsprzecznie najbardziej znana na świecie jest Pietà watykańska autorstwa samego Michała Anioła. Pietyzm artysty, *nomen omen*, nie ominął samej Piety, gdyż mnogość szczegółów uchwyconych w marmurze przez włoskiego mistrza wzbudza podziw.

Żeby podziwiać Pietę nie trzeba podróżować do Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Ponad 100 lat temu wykonano jej wierną kopię i umieszczono w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu. Co ciekawe, po tym, gdy w 1972 r. Pietà watykańska została zaatakowana młotkiem przez szaleńca (uszkodził nos Matki Bożej, odłupał fragmenty rzeźby), właśnie poznańska kopia z ul. Głogowskiej służyła za wzór do rekonstrukcji oryginału!

Wreszcie trzecia Pietà – ta winogradzka, która zdobi dolny kościół naszej parafii, a która trafiła do księży salezjanów za sprawą arcybiskupa Antoniego Baraniaka, także powstała we Włoszech. Jej historia sięga jeszcze czasów sprzed murowanej świątyni – początkowo ustawiono ją wewnątrz drewnianego baraku i dopiero w latach 80. przetransportowano do prawej kruchty dolnego kościoła. W 1994 r. została odnowiona i przeniesiona w miejsce, w którym stoi do dziś.

Niech w tym wielkopostnym przygotowaniu splot piękna sztuki, gdzie piękno jest boskim przymiotem, i mistycznego oraz ofiarniczego wymiaru Mszy Świętej, wzbudzi w nas refleksję i nakłoni do rozważań nad tematem Piety – cierpieniem, ale i ufnością Matki Boga oraz Matki Kościoła.

„Et manifeste magnum est pietatis sacramentu" – „A bez wątpienia wielka jest tajemnica pobożności" (1 Tm 3,16)

Jakub Skrzypczak

Kilka słów o figurze Zmartwychwstałego Chrystusa

W 1988 r., kiedy wystrojem kościoła zajmował się architekt Henryk Marcinkowski, a kierownikiem budowy kościoła był inż. mgr Maciej Marcinkowski, prace posuwały się w dużym tempie i zbliżaliśmy się do konsekracji kościoła, która była wyznaczona na 22 maja 1988 r. Z inicjatywy architekta przystąpiono do wykonania figury Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego. Pracę nad nią powierzono młodemu wówczas dr Jackowi Jagielskiemu.

Rzeźba miała być wykonana ostatecznie z żywicy, przy czym najpierw artysta przystąpił do ukształtowania figury z gliny. Miejscem prac stała się drewniana kaplica przed budynkiem kościoła. Tygodniami, szczególnie w ciągu długich nocy, dr Jacek Jagielski pracował, aż pewnego dnia, gdy przyszedł do kaplicy, okazało się, że uformowana glina zjechała z konstrukcji na ziemię. Dopiero po kilku dniach artysta powtórnie podjął pracę i nadał kształt pięknej figurze.

Rzeźba ma 3,4 m wysokości i ukazana jest na tle rozerwanej ściany grobu Chrystusa. Jedną ręką Chrystus wskazuje niebo, drugą zaś zagarnia i zabiera ze sobą ludzi. Wydarzenia zmartwychwstania, wyjścia z grobu i odejścia do nieba ukazane zostały jako jeden moment.

Ks. Jan Gondro SDB

Zbliża się Święte Triduum Paschalne.
Te dni zaczynają się od Wielkiego Czwartku, kiedy świętujemy ustanowienie przez Jezusa Najświętszego Sakramentu i Sakramentu Kapłaństwa.

Drodzy Kapłani – dziękujemy za Waszą pracę.
Za każdą Eucharystię, kazanie, spowiedź, modlitwę, błogosławieństwo, za wszystkie udzielone sakramenty – z głębi serca dziękujemy.
Życzymy Wam, aby Chrystus, który Was wybrał i powołał, obdarzał Was potrzebnymi łaskami do podejmowania codziennych zadań.
Życzymy zdrowia, radości, a przede wszystkim, abyście wzorem Chrystusa byli Dobrymi Pasterzami i osiągnęli świętość.
Zapewniamy, że każdego z Was codziennie otaczamy swoją modlitwą.

Parafianie

ks. Bolesław Kaźmierczak

ks. Artur Rzepecki

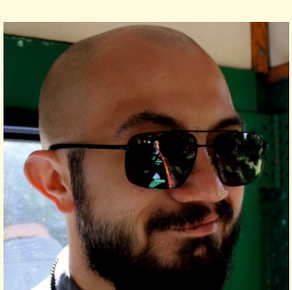

ks. Bartosz Balcerzak

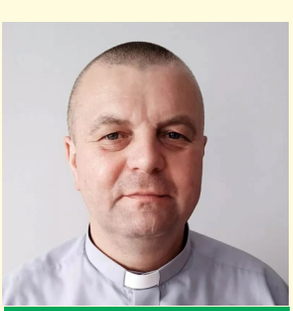

ks. Piotr Marchwicki

ks. Radosław Błaszczyk

ks. Marek Marchwicki

ks. Adam Piaskowski

Pielgrzymka parafialna na Maltę (19-26.11.2023) z Misja Travel

Pierwotnym celem naszej pielgrzymki miała być Ziemia Święta. Przygotowywaliśmy się do niej od kilku miesięcy, a dla wielu z nas być może była to pielgrzymka życia, wyczekiwana w sercu od wielu lat. Dlatego kiedy wybuchła wojna, było nam ogromnie żal. Biuro pielgrzymkowe, z przyczyn od siebie niezależnych, zaproponowało nam inne opcje, także możliwość zwrotu kosztów, ale nie wszyscy chcieli rezygnować z podróży. Podjęliśmy wyzwanie, uznając, że skoro nie zawsze możemy mieć wpływ na wybór drogi, to może droga sama wybiera nas…

Ostatecznie celem naszej pielgrzymki stała się Malta, należąca do najmniejszych krajów Europy, gdzie planowaliśmy podążać śladami św. Pawła Apostoła. Grupa liczyła 19 osób, z czego w większości byli to nasi parafianie. Opiekę duchową zapewnili nam nasi salezjanie: ks. Waldemar Kapusta i ks. Artur Rzepecki, a pilotowanie zostało powierzone panu Jackowi Bukowskiemu.

Nasze pielgrzymowanie po archipelagu Wysp Maltańskich, położonym na Morzu Śródziemnym na południe od Sycylii, a na północ od wybrzeża Libii, rozpoczęliśmy od Wysp Świętego Pawła. Tam każdy skrawek lądu ma do opowiedzenia swoją historię ze św. Pawłem w tle. Chrześcijaństwo na Malcie sięga 60 roku po narodzeniu Chrystusa i jest związane z wydarzeniem, które zostało odnotowane w Dziejach Apostolskich (28,1-10). Św. Paweł jako więzień na rzymskim statku płynął do Rzymu, gdzie miał być sądzony za głoszenie chrześcijaństwa w Jerozolimie. Statek w wyniku silnego sztormu rozbił się na pobliskich skałach. Szczęśliwie wszyscy rozbitkowie zostali uratowani, a to wydarzenie jest uznawane za początek chrystianizacji Malty – wyspy na pamiątkę tego zdarzenia zostały nazwane imieniem apostoła. Chociaż św. Paweł na wyspie spędził jedynie 3 miesiące, jego nauczanie apostolskie i uzdrowienia, których wtedy dokonał, pozostawiły po sobie niezatarte ślady po dziś dzień.

Każdego, kto uważa, że Kościół i wiara w ludziach umierają, zapraszam na Maltę. To kraj o niezwykle bogatej historii. Tu swoją siedzibę miał Zakon Kawalerów Maltańskich, którego symbolem jest ośmioramienny krzyż, odnoszący się do ośmiu cnót rycerskich, jak i do ośmiu błogosławieństw (Mt 5,3-10). Na wyspie o powierzchni zbliżonej do Krakowa znajduje się ponad 300 zabytkowych kościołów; są to głównie budowle barokowe. Z tego okresu pochodzi też obraz *Ścięcie św. Jana*, jeden z największych skarbów Malty, eksponowany w katedrze w Valletcie, stolicy Malty, którą nawiedziliśmy dwukrotnie. Poza kościołami i historycznymi budowlami podziwialiśmy wspaniałe cuda natury, zapierające dech w piersiach, chociaż deszcz i wiatr czasem dyktowały warunki zwiedzania. Odwiedziliśmy między innymi wyspę Gozo, nazywaną wyspą radości. Wszystko to ubogacone zostało gestami ludzkiej życzliwości, rozmodleniem i żywą wiarą, widoczną w ludziach i bogactwie natury. Co też, dzięki wsparciu naszego nietuzinkowego pilota pana Jacka, mogliśmy zobaczyć i podziwiać.

Ta pielgrzymka pokazała mi też, że tym się różni pielgrzymowanie od podróży, iż w pielgrzymowaniu mamy tę otwartość, by dać się poprowadzić trochę w nieznane: głosowi serca, przewodnikom, a może szczególnie Bożej Opatrzności. Dlatego pięknie jest, kiedy możemy mieć wsparcie kapłanów, bo nawet najpiękniejsze kościoły nie pomogą w budowaniu wspólnoty, kiedy zabraknie możliwości korzystania z sakramentów świętych i adoracji Jezusa Eucharystycznego. Zatem to, na ile skorzystamy z tego dobrodziejstwa, w dużej mierze zależy od otwartości nas samych. Dla jednych będzie to pielgrzymkowy szlak, dla innych może nietuzinkowa podróż turystyczna.

Ale nasi duszpasterze czuli się zobowiązani, by ten pielgrzymkowy szlak był duchowo ubogacany, byśmy mieli poczucie budowania wspólnoty także Bogiem silnej. Był czas osobistej drogi i drogi we wspólnocie, za co wszystkim, którzy się do tego przyczynili, szczerze dziękuję. Pożegnaliśmy Maltę salezjańskim „Było Bosko!", z nadzieją na kolejne wyzwania. Bo tak naprawdę nie jest ważne, który szlak wybierzemy, ale co ta droga, którą ostatecznie idziemy, pozostawia w nas samych i na ile nas przemienia. Byśmy mogli być siewcami dobra wokół nas, dla ubogacenia nas samych, jak i dla budowania wspólnoty, którą razem tworzymy.

Barbara Bąk

Dziś rozpoczynamy nowy dział w naszej gazetce pt. „Historie naszych parafian”. Gdyby ktoś chciał się podzielić swoją historią rodzinną, serdecznie zapraszamy!

Lata wygnania

Moi rodzice urodzili się w czasie zaboru pruskiego – przeżyli ostatnie lata tego zaboru i pierwszy okres niepodległej Polski. Doświadczyli I wojny światowej i doznali wielu trudności. Ojciec służył w pruskiej armii i brał udział w działaniach wojennych, a moja mama w tym czasie samotnie prowadziła gospodarstwo rolne i wychowywała dwie najstarsze córeczki. Choć żyli jeszcze rodzice ojca, byli jednak już w starszym wieku i ich pomoc była nieduża. Dopiero zakończenie wojny i powrót ojca przyniosły swobodę i normalne życie. Trzeba było jednak włożyć dużo wysiłku w budowę i rozbudowę pomieszczeń gospodarczych po okresie pańszczyzny i wojen. Wtedy też rozrosła się nasza rodzina do sześciorga dzieci: Ania, Lotka, Salka, Leon, Florek i Leonard. Pracowitość rodziców pozwoliła na wzmocnienie gospodarstwa i zachęciła krewnych do odwiedzin. Były to miłe i częste wizyty, zwłaszcza myśliwych, którzy przyjeżdżali na polowania. W takich warunkach wychowywałem się i dorastałem. Dla mnie ten błogi czas był jednak zbyt krótki.

Wybuchła II wojna światowa. Z mamą oglądałem wybuchy bomb na pobliskich torach kolejowych. Istniała też groźba wysiedlenia z gospodarstwa. Taka rzeczywistość zaistniała dopiero w roku 1940 (choć sąsiedzi podejrzewali nas o współpracę z okupantem). Do tego czasu do domu zjechały siostry z Poznania: Salka i Ania z dziewczynkami Terenią i Łucją, a szwagier Józef Springer został wcześniej zabrany do Niemiec na wieś koło Hamburga. Było nas wtedy łącznie 10 osób. Wówczas zjawili się u nas Niemcy i wyrzucili z gospodarstwa. Nie wolno było nam zabrać zbędnych rzeczy (nie pozwolono na pierzynki dla dziewczynek i pieska dla mnie).

Załadowani do wagonów towarowych byliśmy wywiezieni do GG (Generalnego Gubernatorstwa) na wschód Polski. Po wielu godzinach jazdy wylądowaliśmy w Łodzi. Tam w pomieszczeniach pofabrycznych nastąpiła „czystka”, polegająca na zabraniu młodych ludzi na roboty do Niemiec. Taki los spotkał moje siostry, Salkę i Lotkę, choć Lotka pojechała dobrowolnie, chcąc chronić młodszą siostrę. Były wywiezione do Lüneburga koło Hamburga. Pocieszające było to, że otrzymały pracę w restauracji jako kucharka i opiekunka do dzieci.

Pozostałe 8 osób przebywało nadal w pomieszczeniach fabrycznych Łodzi. Stąd po pewnym czasie wywieziono nas do Ostrowi Mazowieckiej. Tam umieszczono nas w domku jednorodzinnym na poddaszu i pozostawiono na łaskę losu. Trzeba było zadbać samemu o swój byt. Szczęście, że ojciec znał niemiecki i znalazł pracę w starostwie, więc dało się jakoś żyć. Były to jednak czasy okupacyjne i niepewne. Narażeni byliśmy na łapanki i inne represje. Tak było z moim bratem Florianem, który niespodziewanie uległ łapance, jednak dzięki ojcu został zwolniony. Mama z kolei nie mogła dotrzeć na pogrzeb swoich rodziców. Jedynym momentem radosnym w tym okresie był urlop sióstr, które przyjechały do nas na jeden miesiąc Po tym czasie musiały wracać do Lüneburga pod rygorem kary dla ojca. Przeżyliśmy wtedy piękne dni. Szybko skończyło się jednak to, co dobre. Pozostały nam dalsze niewiadome lata i miesiące czekania na koniec wojny.

W lipcu 1944 r. tereny te zostały wyzwolone przez wojska polskie i radzieckie. Jednak do wojska zostali powołani moi bracia, Leon i Florek. Ze względu na działania wojenne ich dalszy los był niepewny. W mniejszym składzie (6 osób) pozostaliśmy tam do wiosny 1945 r. W miarę wyzwalania z okupacji terenów polskich powstawała nadzieja powrotu w strony rodzinne. Trzeba było jednak postarać się o własne środki transportowe, bo wszystko zostało zniszczone i było niedostępne dla osób cywilnych. W tym celu ojciec zaopatrzył się w konia oraz wóz drabiniasty i rozpoczęliśmy wędrówkę na zachód. Dla naszej sześcioosobowej grupy wóz stanowił też noclegownię.

Wędrówka trwała dwa tygodnie i towarzyszyła nam radość z powrotu do wsi rodzinnej w Pawłowie koło Gniezna. Zmniejszyła się ona jednak na widok ograbionego gospodarstwa. Trzeba było zaczynać wszystko od nowa. Pomogła nam rodzina mamy z Podlesia Wysokiego, a ja mogłem kontynuować naukę w gimnazjum-liceum w Gnieźnie. Nie było jeszcze sióstr i szwagra z Niemiec, a także braci, którzy wrócili dopiero po odbyciu pełnej służby wojskowej. Po szczęśliwych powrotach byliśmy znowu w komplecie – 10 osób. Możemy powiedzieć, że Bóg nad nami czuwał. Potem siostry i bracia pozakładali własne rodziny, a dom rodzinny został osamotniony. Ja skończyłem liceum, potem studia i założyłem rodzinę. Dzisiaj mam dwoje dzieci, sześcioro wnucząt i prawnuczkę. Znalazłem kochającą żonę i przeżyliśmy dotychczas razem brylantowe gody i półtora roku. Cieszymy się zdrowiem i kondycją, przeżyliśmy wspaniałe podróże po świecie i piękne wspólne lata. Szczęśliwie też toczą się losy naszych dzieci i ich rodzin.

Leonard Sikorski

Kultura

Kartka z kalendarza

Mijają właśnie 4 lata jak w Poznaniu obchodziliśmy setną rocznicę powstania Uniwersytetu Poznańskiego. W to 100-lecie nauki wpisała się większość poznańskich uczelni mających tam właśnie swe korzenie. Pięknym wyrazem uświetnienia tego jubileuszu był koncert zorganizowany przez poznańską Akademię Muzyczną im. Ignacego Jana Paderewskiego, który odbył się 3 marca 2020 r. Utwór skomponował specjalnie na tę okazję nasz poznański kompozytor Zbigniew Kozub. Utwór piękny, monumentalny, zatytułowany *Te Deum* na sopran, alt, tenor, recytatora, chór mieszany, organy i orkiestrę symfoniczną. Prawykonanie odbyło się w Farze Poznańskiej – w dawnym Kolegium Jezuickim, które było protoplastą Poznańskiego Uniwersytetu. Całość wkomponowała się wspaniale w piękne barokowe wnętrze, a majestat muzyki dopełniła gra świateł.

I tak ta okazja – jubileusz poznańskiej nauki, a także miejsce prezentacji – świątynia farna i tytuł dzieła *Te Deum* stworzyły naszą ojczystą triadę: Fides, Ratio et Patria – Wiara, Rozum i Ojczyzna.

Dzieło to jest zaiste piękne, a najpiękniejszy jest fakt, że powstało ono w dzisiejszych czasach, nawiązując do wielowiekowych tradycji wielkopolskich i poznańskich kompozytorów: do Wacława z Szamotuł – twórcy muzyki religijnej doby renesansu, Feliksa Nowowiejskiego – twórcy Roty, Tadeusza Szeligowskiego – patrona Poznańskiej Filharmonii, Stefana Bolesława Poradowskiego, ks. Wacława Gieburowskiego – dyrygenta Poznańskiego Chóru Katedralnego. Miejsce ich pochówku znajduje się nieopodal Winograd na tzw. Poznańskiej Skałce w krypcie Zasłużonych Wielkopolan na wzgórzu przy kościele św. Wojciecha. To miejsce to obowiązkowa i wspaniała lekcja polskiej historii i tradycji dla każdego, kto tam zajdzie.

Trzeba też wspomnieć, że potomkowie naszych znakomitych kompozytorów nadal działają w świecie poznańskiej muzyki. Z takiego to drzewa wyrasta twórca dzieła, prof. Zbigniew Kozub, a jego utwór *Te Deum*, w którym wybrzmiewały znane wszystkim dźwięki hymnu *Ciebie Boga wysławiamy* pięknie sparafrazowane przez kompozytora, zakorzeniony jest w wielowiekowej polskiej tradycji.

Czas teraz wspomnieć o naszym parafialnym akcencie w tym wszystkim. W całe dzieło wpleciona została narracja poezji naszego wieszcza Romana Brandstaettera. Świątynię wypełniły słowa pochodzące z różnych tekstów pisarza, w tym z *Litanii do Ducha Świętego*:

„Z głębokości wołamy do Ciebie, Duchu Święty… Zstąp na ziemię samounicestwienia… I wybaw nas od głupoty udającej mądrość, od kłamstwa udającego prawdę, od ślepoty udającej dalekowzroczność… od brudu udającego czystość, od nienawiści udającej miłość, od niewoli udającej wolność, od obłudy udającej szczerość, od pychy udającej pokorę…".

Słuchając tej muzyki, ubranej w takie słowa, chciałoby się dalej rzec słowami tej litanii:
„Muzyko Mądrości, zrodzona z Ojca i Syna, Trójdźwięczna! Zdejm z nas kamień, jak go zdejmują z grobów…".

Takie utwory jak *Te Deum* Zbigniewa Kozuba to świadectwo i piękny wpis dzisiejszy do naszej księgi historii. Oby ich było jak najwięcej.

Koman

Kultura - Kącik poetycki

Wyniki konkursu im. Romana Brandstaettera na wiersz lub piosenkę inspirowane wiarą zostały ogłoszone w poprzednim numerze naszej gazetki. Dziś z wielką przyjemnością publikujemy utwory wyróżnione, których autorami są Jan Kiraga, Małgorzata Przymuszała (także autorka muzyki) oraz MZ."

O mój Boże,
wiersza nie ułożę,
Krzysztof będzie w złym humorze,
słodka minka nie pomoże.
Weny potrzebuję, pilnie,
nie chcę żeby brzmiało infantylnie.
Kto o Bogu pisać umie?
Ktoś Potęgę tę rozumie?
Wszystkie słowa są zbyt małe,
by Ci Panie oddać chwałę.
Poddam się dziś pokonana,
znów spróbuję jutro z rana.

MZ

O nadziei

Nadzieja –
Weselsza siostra smutku
Potrafi uśmiech wyzwolić
W beznadziei zupełnej.
Jest światełkiem w tunelu
Drogowskazem dla zagubionych
W tumulcie zdarzeń wielu.
Dla ludzi kochających życie
Jest spełnieniem marzeń
Kluczem otwierającym drzwi
Do szczęścia.
A matką głupich –
Nazwali ją ludzie, co nie potrafią
Kochać życia.

Jan Kiraga

Bo My o Panie z Tobą Chcemy

Ref:Bo my o Panie z Tobą chcemy być
Bo my o Panie z Tobą chcemy żyć
Bo my o Panie z Tobą chcemy trwać
O Panie Boże nasz!

Panie, otwórz nasze serca
Drogą Twoją chcemy iść
Niech nadzieja w duszy gości
Natchnij Panie życiem Swym.

Ref:Bo my o Panie z Tobą chcemy być…

W Tobie Panie ufność nasza
Cały świat stworzyłeś nam
Na zbawienie wyczekamy
Wiara nasza mocna jest.

Ref: Bo my o Panie z Tobą chcemy być…

Panie nasz i dobry Ojcze
Czy uleczysz serce me?
Ukoj duszę utrapioną
Natchnij słowem, otul mnie.

Ref: Bo my o Panie z Tobą chcemy być…

Graham Hancock „Magowie bogów”

Graham Hancock (ur. 1950) jest – jak sam siebie określa – dziennikarzem śledczym, który od trzech dziesiątków lat stara się znaleźć dowody na istnienie zaginionej cywilizacji lub ośrodków cywilizacyjnych w naszej zamierzchłej przeszłości. Jego zdaniem, ludzkość cierpi na rodzaj amnezji, a jej przedmiotem jest właśnie dość rozwinięta cywilizacja – np. na poziomie naszego XVIII w. – która uległa zniszczeniu w wyników katastrof końca ostatniej epoki lodowcowej, takich jak podniesienie się poziomu oceanów o ok. 120 m przez topnienie lodowców, uderzenie kilku odłamków komety w czapy lodowe w Ameryce Północnej ok. 12 800 lat temu, nagły powrót na 1 200 lat – w okresie tzw. młodszego dryasu – zimna podobnego do tego, jakie było w okresie maksimum ostatniego zlodowacenia, i in. Ci, co przeżyli te katastrofy, przenieśli część zdobyczy swoich kultur w nowe miejsca osiedlenia, dając początek rozwojowi, który doprowadził potem do rozkwitu ośrodków cywilizacyjnych znanych nam już z historii i archeologii, np. w Egipcie, Mezopotamii, dolinie Indusu, dorzeczu Jangcy, a także w Meksyku i Andach w Nowym Świecie. Hancock napisał kilka książek poświęconych tej tematyce: „Ślady palców bogów” (1995), „Strażnik tajemnic” (1999), „Tajemnice podwodnych miast” (2002), „Magowie bogów” (2015) i ostatnią, nieprzetłumaczoną jeszcze na język polski, „America before. The key to Earth's lost civilization” (2019).

„Magowie bogów” jest przedostatnią książką naszego autora o tajemnicach prehistorii. Polecam ją – jak i wszystkie pozostałe – tym wszystkim, którzy preferują interdyscyplinarne podejście do badania otaczającej nas rzeczywistości, także tej bliższej czy dalszej historii naszego gatunku. Czytając ją, przenosimy się do różnych części świata, praktycznie pod każdą szerokość i długość geograficzną, często z odniesieniem do aktualnych, współczesnych problemów danego kraju czy regionu. Wątek dziennikarsko-podróżniczy nie jest tutaj jednak najważniejszy. Poznajemy przede wszystkim miejsca najdonioślejszych odkryć archeologicznych, tak znanych od dawna i mających swoje miejsce w świadomości społecznej, jak i tych najnowszych, często niosących w sobie potencjał zrewolucjonizowania spojrzenia na historię ludzkości, np. odkryte w latach

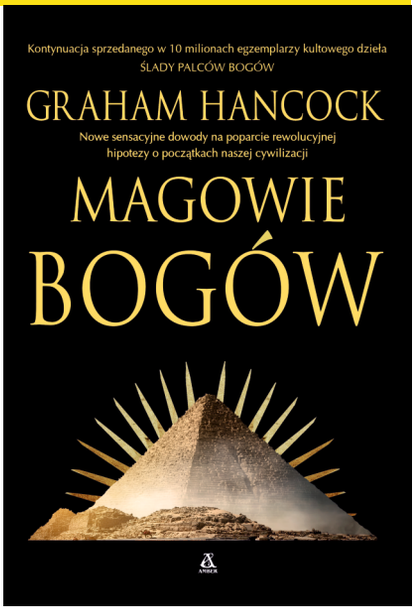

90-tych XX w. megalityczne kręgi z rzeźbami i płaskorzeźbami w Goebekli Tepe w południowej Turcji, których wykonanie jest datowane przez dzisiejszą archeologię na 11 600 lat temu. W przypadku znanych miejsc archeologicznych, a czasami także znalezisk paleontologicznych, dowiadujemy się o pewnych ich aspektach, które nie są podkreślane lub są nawet pomijane w oficjalnych doniesieniach.

Z autorem chodzimy nie tylko po powierzchni ziemi, ale też schodzimy pod ziemię, a nawet na dno morza w ramach archeologii podwodnej. Poznajemy fragmenty najwybitniejszych dzieł literatury starożytnej, podania i mity różnych ludów i plemion. Poznajemy też wybitnych autorów z okresu średniowiecza i czasów nowożytnych. Poznajemy naukowców z rozmaitych dziedzin nauki, ich dorobek i opinie. Autor zamieszcza w swoich książkach korespondencję z różnymi naukowcami, a także przeprowadzone z nimi wywiady. Ponadto, książki Hancocka są zaopatrzone w przypisy, i to nie tylko w przypisy wyjaśniające, gdzie autor coś dodaje poza tekstem głównym, ale też przypisy źródłowe, np. książki i artykuły naukowe, z których korzystał, strony internetowe itd., co odpowiada tzw. aparatowi krytycznemu, w jaki zaopatruje się teksty o charakterze naukowym. Należy jednak zaznaczyć, że w polskich tłumaczeniach książek Hancocka pominięto przypisy, co jest ich wielką wadą. Natomiast wszystkie wydania angielskie mają przypisy. Innym walorem omawianych książek są liczne ilustracje, zdjęcia i ryciny, dotyczące opisywanych miejsc.

Należy jeszcze dodać, że w ubiegłym roku platforma Neflix zrealizowała bardzo dobrze zrobiony serial dokumentalny z udziałem Grahama Hancocka pod tytułem „Ancient Apocalypse”, czyli „Starożytna Apokalipsa”, będący bardzo ciekawą ilustracją filmową poszukiwań zagubionych fragmentów ludzkiej historii.

ks. Piotr Marchwicki SDB

Poznańskie Winiary 1939-1945

We wrześniu 2023 r. ukazała się książka Poznańskie Winiary 1939-1945. Losy winiarczyków autorstwa Zofii Leitgeber i Katarzyny Stelmachowskiej. Może się ona okazać interesującą pozycją dla mieszkańców naszej parafii, ponieważ w czasach okupacji znaczny obszar Winograd należał do Winiar, a pierwotna wieś Winiary leżała kiedyś na terenie dzisiejszej Cytadeli. Wielu winiarczyków po likwidacji ich gospodarstw zamieszkało na Winogradach. Niektórzy nasi parafianie mogą więc w prezentowanej książce znaleźć informacje o swoich przodkach (w poszukiwaniach pomoże indeks nazwisk). Książka jest do nabycia w wielu poznańskich księgarniach i w sklepach internetowych. Pozycja ta została wyróżniona w "Konkursie na Najlepszą Książkę Popularnonaukową o Nagrodę Prezydenta Miasta Poznania" w 2024 r. Ogłoszenie wyróżnienia nastąpiło w dniu otwarcia Targów Książki w piątek 8 marca 2024 r. Serdecznie gratulujemy Autorkom!

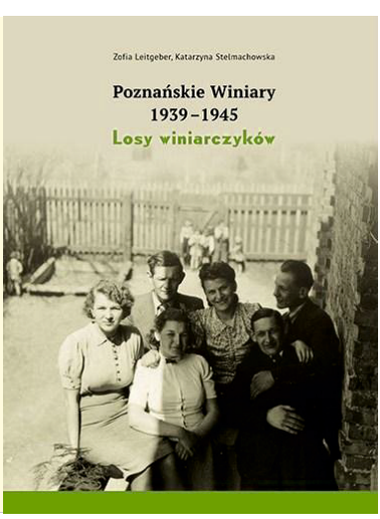

Z notatnika pana Henryka…

Mały chłopiec i wielkie tajemnice

Zapewne każdy, kto dba o swój rozwój duchowy, systematycznie czyta Pismo Święte czy też głębokie przemyślenia teologów oraz mistrzów życia duchowego. Zwykle jesteśmy pod wrażeniem czytanych mądrości, wniosków i przykładów. W rezultacie chcemy podążać tą drogą i mamy nadzieję, że przeżycia mistyczne będą nam towarzyszyć niemal w każdej chwili dnia. Po pewnym czasie jednak stygnie nasz zapał i entuzjazm, a dobre postanowienia przestają być tak naglące i dochodzimy do wniosku, że… czas zacząć od nowa. Który to już raz od nowa? Kto by to policzył!

Ja także, z wielką nadzieją, na początku grudnia rozpocząłem rekolekcje, aby… zacząć od nowa. Ksiądz prowadzący był bardzo dobrze przygotowany, podobnie jak inni prelegenci. Codzienna Msza Święta, lektury duchowe, wreszcie samo miejsce sprzyjało przemianie duchowej. Wyjazd oceniłem jako bardzo udany.

Kilka dni po rekolekcjach jechałem tramwajem, do którego wsiadła młoda mama z ok. 2,5-letnim synkiem. Jak się później okazało, wracali ze Mszy Świętej. W pewnym momencie usłyszałem następujący fragment dialogu:

„Mamo, czy babcia jest bardzo chora?" – zapytał chłopiec. „Tak, synku, ale codziennie głęboko do serduszka przyjmuje Jezusa" – odpowiedziała mama. „Tak głęboko, żeby nie uciekł!" – Z wielkim przekonaniem stwierdził chłopiec.

Przypomniały mi się dni ostatnich rekolekcji, godziny modlitw, refleksji i dobrych postanowień. A tutaj spontaniczna myśl małego chłopca, wypowiedziana z prostotą właściwą dziecku, dosięgła podstaw naszej wiary. To były dla mnie (a być może także dla innych przypadkowych słuchaczy) prawdziwe rekolekcje w życiu codziennym. Właśnie to zdanie przypominam sobie często, gdy teraz przystępuję do Komunii Św.

Abyśmy tylko mieli takie uszy, które słyszą, i oczy, które widzą, a Duch Święty zadba o resztę.

Henryk Maciejski

Po niedzielnej mszy rodzina wraca do domu:
- Ależ ten organista fałszował - mówi matka.
- A ksiądz strasznie przynudzał - dodaje ojciec.
Na to syn:
- A co byście chcieli za złotówkę?!

- Tato, czy to prawda, że w niektórych częściach Afryki mężczyzna nie zna swojej żony aż do ślubu?
- Tak się dzieje w każdym kraju, synku.

Postanowiłem zostać porządnym człowiekiem, szukam wspólnika. Nie będę się przecież sam wygłupiał.

Proszę księdza, czy jak w każdą niedzielę dam na tacę 50 zł, to czy pójdę do nieba?
- Zawsze warto spróbować...

Przychodzi ksiądz po kolędzie do rodziny Jasia i zadaje Jasiowi standardowy zestaw pytań:
- A ile masz lat?
- Siedem...
- A do kościółka chodzisz?
- Chodzę...
- Co niedziela?
- Co niedziela...
- Z całą rodziną?
- Z całą...
- A do którego?
- Do Carrefoura....

„Wiara i rozum" na Wydziale Fizyki UAM

Od stycznia br. zostały reaktywowane na Wydziale Fizyki UAM wykłady z cyklu „Wiara i rozum" inspirowane nauczaniem św. Jana Pawła II. Odbywają się one co miesiąc lub dwa. Najbliższy będzie miał miejsce 18 kwietnia o godz. 18.00 w auli Wydziału Fizyki UAM przy ul. Uniwersytetu Poznańskiego 2. Ks. dr hab. Michał Janocha, biskup pomocniczy warszawski i jednocześnie historyk sztuki, podzieli się swoimi przemyśleniami podczas wystąpienia pt. „Hieronim Bosch – prorok naszych czasów". Podczas wykładu przybliży on dzieła tego niezwykłego malarza: „Wóz z sianem", „Statek szaleńców", „Kuszenie świętego Antoniego", „Chrystus i Weronika", „Ogród rozkoszy ziemskich" i wskaże na aktualne znaczenie tych obrazów. Po wykładzie będzie czas na pytania do prelegenta i komentarze.

Wykłady z cyklu „Wiara i rozum" są skierowane dla wszystkich osób pragnących usłyszeć o odkryciach naukowych od profesorów, zarówno duchownych jak i świeckich, którzy łączą pasje naukowe ze swoją osobistą wiarą. Informacje o kolejnych wykładach są ogłaszane na plakatach w naszym kościele. Serdecznie zapraszamy!

Krzysztof Gibasiewicz

Korespondencyjny Kurs Biblijny

Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) i elektronicznej. Informacje o kursie można uzyskać na stronie internetowej: **www.kursbiblijny.deon.pl** oraz pod adresem e-mailowym: **kkb.biuro@gmail.com**

Kontakt

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana Bosko
ul. Warzywna 17, 61-658 Poznań
e-mail: winogrady@salezjanie.pl

Kancelaria Parafialna

w Domu Duszpastersko-Młodzieżowym,
ul. Wyżyny 7, Poznań, czynna:

poniedziałek i piątek 14:30-17:30

Wtorek i czwartek 9:00-11:30

Tel. do kancelarii: 508 862 252

W święta kościelne i państwowe – nieczynna.

Sprawy, które można załatwić w kancelarii parafialnej: zamówić intencję mszalną, otrzymać potrzebne zaświadczenia, zgłosić chrzest dziecka, pogrzeb, ustalić termin zawarcia związku małżeńskiego.

Msze święte:

Niedziele i święta – kościół dolny

8:00, 9:30, 11:00 – dla dzieci, 12:30,
18:00 – młodzieżowa, 19:30 – akademicka

Dni powszednie – kościół dolny

6:30, 8:00, 12:00, 18:00

Nabożeństwa:

- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – środy po mszach o godz. 8:00 i 18:00
- całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu – pierwszy czwartek miesiąca
- w każdy piątek od 20.00 do 21.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w kaplicy Domu Młodzieżowego
- nabożeństwo wynagradzające Sercu Maryi – pierwsza sobota miesiąca, po mszy z godz. 12:00
- Msza św. z prośbą o uzdrowienie – ostatni poniedziałek miesiąca o godz. 18:00
- 24-ty dzień każdego miesiąca – wspomnienie Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych
- ostatni dzień każdego miesiąca – wspomnienie św. Jana Bosko

KRZYŻÓWKA WIELKANOCNA

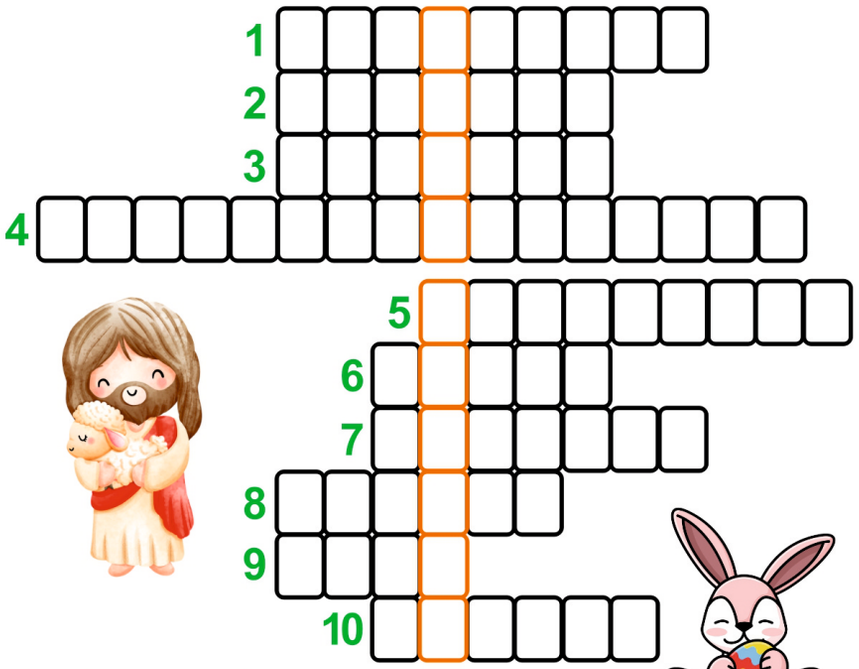

1. ... Palmowa - 7 dni przed Wielkanocą.
2. Ludowy taniec i wielkanocny wypiek.
3. Duża świeca, używana w liturgii, symbolizująca Zmartwychwstałego Chrystusa.
4. ... Pana Jezusa - I tajemnica chwalebna różańca.
5. Pokarmy w koszyczku, święcone w Wielką Sobotę.
6. Zboże wysiewane do doniczki - ozdoba wielkanocna.
7. Pomalowane jajka to inaczej?
8. Stosowane przez chrześcijan określenie człowieka, który przebywa z Bogiem w niebie.
9. Okres przygotowań do Wielkanocy to Wielki ... .
10. Śmigus ... .

PAMIĘTAJ!!!

MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI
- w każdą niedzielę o godzinie 11:00!

KREDKAMI DO NIEBA
- w każdy poniedziałek o godzinie 16:00 w oratorium!

BOSKIE SOBOTY
- każdego miesiąca w jedną z sobót w oratorium (szczegóły w ogłoszeniach)!

Co trafi do święconki? Połącz z koszyczkiem, całość pokoloruj!
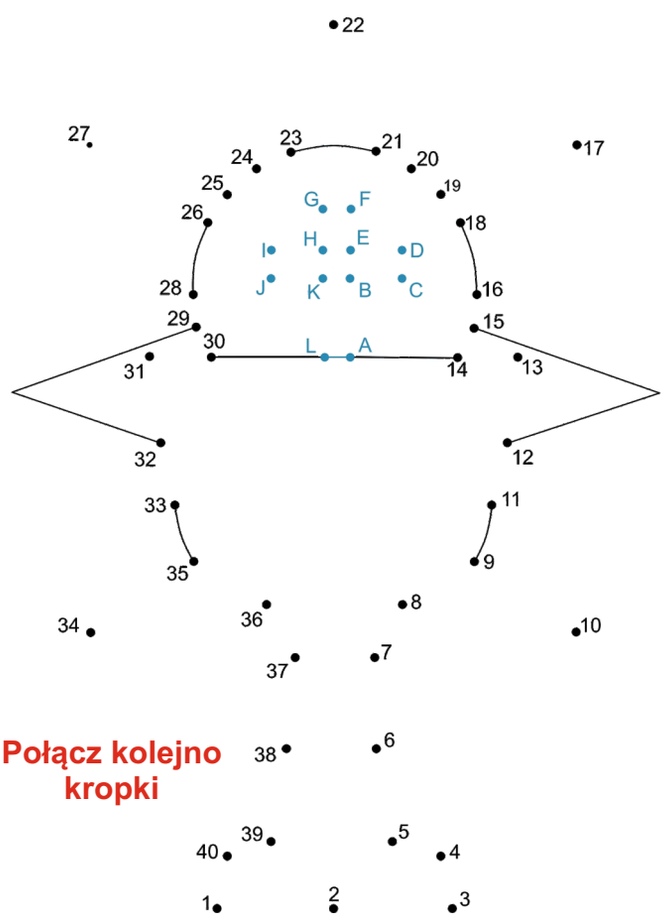
Połącz kolejno kropki